

Anatomia drzewa



The Gate, Land Art Festival, Poland, fot. Jowita Mormul.

Z rzeźbiarzem Ryszardem Litwiniukiem rozmawia Małgorzata P. Bonikowska.

Niezwykłe formy wykonane z drewna, ukazujące jego faktury, kształty – zapadające w pamięć, budzące refleksje. To rzeźby Ryszarda Litwiniuka, artysty, który przez lata tworzył w

Kanadzie, kraju drzew i lasów, a od paru lat mieszka znowu w Polsce. Tam pracuje, wystawia i uczestniczy w wielu ciekawych projektach.

Małgorzata P. Bonikowska: Pracujesz w drewnie. Dlaczego – co jest takiego w tym materiale?

Ryszard Litwiniuk: Drewno zawsze mnie fascynowało. Zawsze lubiłem jego zapach, strukturę, fakturę, miękkość. Rosnące drzewo jest pełne dumy i majestatu... Ścięte drzewo ma w sobie wiele pokory, dalej pozostając sobą – jest drzewem. Przez lata pracując z drzewem – lub drewnem, jak kto woli – wiele się nauczyłem i myślę, że ta osobista relacja, mój dialog z naturą daje mi większe i pełniejsze zrozumienie. Nie ścinam drzew. Pracuję w pniach odnalezionych lub mi ofiarowanych do projektu, instalacji, czy rzeźby. Staram się podchodzić do mojego drzewa, drewna, kawałka materiału z należytych szacunkiem, harmonią i zrozumieniem. W swoim procesie pracy staram się otwierać drzewo, zmienić je, przetransformować, przedłużyć jego egzystencję w innej, nowej formie... Mojej własnej. Świeżo ścięte pnie są dla mnie żywą tkanką, żywą materią, do której w danym momencie uzurpuje sobie prawo ingerencji. Z chirurgiczną precyzją, zrozumieniem i uwagą. Interesuje mnie jego struktura, masa, objętość – coś co nazywam “anatomią drzewa”... To jest to co odkrywam, eksploruję, co wykorzystuję i staram się pokazać. Pokazać to co niedostrzegalne, co jest w

środku. Tego nie widać. Widzimy często tylko jego korę, skórę, zewnętrzną fakturę materii. Otwierając drzewo pokazuję coś co jest ukryte, niewidoczne, niewidzialne, często zapomniane, lekceważone, ignorowane...

M.P.B.: Twoje rzeźby są jakby częścią przyrody. Jak opisałbyś tę relację?

R.L.: Oczywiście, moje rzeźby są częścią przyrody. Nie mają wyjścia, po prostu są. Istnieją. Mają swój własny byt i tożsamość nie tylko z racji materiału jako części natury, ale z kontekstu miejsca, relacji przestrzennych, okoliczności powstania itp... Myślę, że te dwa aspekty – czasu i miejsca odgrywają dla mnie ważną rolę. Determinują cały proces – moje decyzje w trakcie pracy, obserwacje. Często też pomaga wiedza odnośnie tradycji, historii, kultury, archeologii, etc. Wiele z moich realizacji powstało w różnych zakątkach świata, kiedy to ja byłem jakby obcym i w kontekście tych relacji starałem się odnaleźć harmonię. Z jednej strony zawrzeć coś własnego, a z drugiej odkryć coś co będzie ponad czasem i miejscem... Jakiś pierwiastek uniwersalny, ważny dla mnie “tu i teraz”.

M.P.B.: Od dłuższego czasu jesteś w Polsce. Co tam robisz artystycznie?

R.L.: Tak, jestem w Polsce. Wróciłem po latach z Kanady. Nie

czuję się tu jako obcy, intruz, czy powrotny imigrant. Jedyna różnica, która wydaje mi się zasadnicza, to ta, że znowu mówię w swoim języku i wszystko co widzę jest bardziej swojskie, własne, moje. Nie mówię, że Kanada była mi obca językowo czy kulturowo. Była inna. Teraz od kilku lat staram się odnaleźć swoje miejsce w kraju, z którego świadomie i z własnej woli wyjechałem. Pytasz mnie co tu robię artystycznie... Wiele rzeczy się wydarzyło. Obecnie przygotowuję moją jubileuszową retrospektywną wystawę w Galerii EL w Elblągu. Dwie inne wystawy, które miałem w planie wcześniej w Warszawie i Toruniu, z przyczyn organizacyjnych nie będą mogły się odbyć... Obecnie pracuję nad kilkoma innymi projektami, a z wcześniejszych wydarzeń i realizacji chciałbym wymienić projekt na Biennale w Luksemburgu, cztery projekty w Niemczech, następnie Bułgaria, Finlandia, Szwajcaria, oraz Polska - Kozłówka i Gdańsk. W tym roku, projekt w kamieniu na Cyprze oraz w Niemczech. W Polsce instalacja na 6. edycji Land Art Festival nad Bugiem, oraz udział w Międzynarodowej Wystawie Sztuki Ziemi w Kunsthalle- Mucsarnok w Budapeszcie (www.mucsarnok.hu / www.kunsthalle.hu). Dołączam moje podziękowanie dla kuratora Johna K. Grande'a za zaproszenie do tego projektu. Z wydarzeń konkursowych, o których chciałbym jeszcze wspomnieć, to pierwsza nagroda w Ogólnopolskim Konkursie Rzeźby rozpisanym przez miesięcznik dla profesjonalistów "Drwal" - dla artystów rzeźbiarzy pracujących piłą łańcuchową, oraz druga nagroda w Konkursie Konfrontacje

Sztuki w Warszawie prowadzonym przez Galerie Test, oraz Mazowiecki Instytut Kultury. W tym konkursie otrzymałem nagrodę specjalną przyznawaną i fundowaną przez Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.



The Gate, Land Art
Festival, Poland, fot.
Jowita Mormul.

M.P.B.: Ostatnio uczestniczyłeś w ciekawym artystycznym projekcie Land Art Festival. Na czym on polegał?

R.L.: Było to długo wyczekiwane, oczekiwane moje przebywanie na tych terenach... Od kilku lat nie udawało mi się tam być i czynnie uczestniczyć w poprzednich edycjach Land Art Festival z różnych przyczyn. W tym roku udało się zgrać terminy i przyjechałem tam z dwudniowym spóźnieniem, bezpośrednio z naszej zachodniej granicy nad Odrą, gdzie realizowałem mój projekt "The Bridge" w Hoyerswerda w Niemczech. Nastąpiło tu fantastyczne sprzężenie czasowomiejscowe – dwie rzeki, dwie granice, na zachodzie i na wschodzie w tym samym czasie, w tym samym roku praktycznie z marszu... Wróciłem w rodzinne strony mojego Taty, który urodził się w tych stronach w okolicach Białej Podlaskiej, skąd pochodzi moja rodzina i gdzie jeszcze do dziś mieszka sporo Litwiniuków. Na 6. edycji Land Art Festival na przełomie Bugu w przepięknym dziewiczym terenie Janowa Podlaskiego i Bubla miałem okazję zrealizować mój projekt "The Gate" bezpośrednio na współczesnej wschodniej granicy – na Bugu. Był to dla mnie wyjątkowy powrót do korzeni, do rodzinnych stron, do miejsca gdzie rzeka płynie od wieków, a granica wytworzona współcześnie dzieli kraje, terytoria, krajobrazy. W moim przypadku było to o tyle istotne, że w miejscu, które wybrałem do pracy i instalacji mojego projektu, stoi słup graniczny – 217. Jest on częścią krajobrazu, jest też również częścią widokową mojego projektu. Oba te elementy istnieją w tej samej przestrzeni, a po drugiej stronie Bugu w prostej linii patrząc przez moje Wrota, widać graniczny słup białoruski... Na osi wschód-zachód tworzy się prosta linia z

moimi otwartymi pośrodku wrotami – The Gate – zapraszające, witające, otwarte. Pierwszy projekt na zachodniej granicy realizowany był pod hasłem “Integration”, a drugi, na wschodzie, pod hasłem “Home”... Chciałbym podziękować organizatorom tych artystycznych wydarzeń – zarówno miastu Hoyerswerda w Niemczech, jak również Fundacji Latająca Ryba w Polsce za możliwość realizacji moich instalacji bez granic... (www.landart.lubelskie.pl – Fundacja Latająca Ryba)

M.P.B.: Co ciekawego dzieje się w sztuce w Polsce? Czy wiele się zmieniło od czasu, kiedy tam żyłeś na stałe?

R.L.: Na to pytanie trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć... Wiele się dzieje – wiele zmian w administracji, galeriach, tworzą się nowe miejsca, nowe pokolenia aktywnych artystów, marszandów, kolekcjonerów. Bardzo popularne są aukcje dzieł sztuki organizowane przez domy aukcyjne oraz prywatne galerie. Odchodzą dawni mistrzowie, tacy jak Jurek Kołacz, Mitoraj, Fangor, a ostatnio Geno Malkowski... Jak w każdym kraju, w każdym miejscu na świecie, następują zmiany. Pojawiają się nowe wydarzenia, nowe zjawiska, nowe elementy artystycznego krajobrazu...

M.P.B.: W którym kraju czujesz się lepiej jako artysta? Chodzi mi o to, gdzie jest lepiej artystom, gdzie jest większe wsparcie, lepsza społeczność do współdziałania itp.

R.L.: Myślę, że każdy może czuć się dobrze tam, gdzie może wykonywać swoją pracę.

M. P.B.: Czy zostajesz na zawsze w Polsce?

R.L.: Na to pytanie wolałbym nie odpowiadać bezpośrednio i kierunkowo, w myśl starego dobrego powiedzenia – “Every place is a good place to live”... Znając swój charakter wagabundy oraz moje podróżnicze pasje – mogę tylko powiedzieć, że nic nigdy nie wiadomo... Realizuję swój program “Open Concept Project” i wszystko jest otwarte. Nigdy nie wiadomo co przyniesie kolejny dzień. Najważniejsze jest Tu i Teraz...

Ryszard Litwiniuk – urodzony w Olsztynie w 1966 roku, w 1992 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku (dyplom w pracowni prof. Edwarda Sitka). W 1994 roku otrzymał prestiżowe stypendium: “Grant of the Pollock- Krasner Foundation Inc., New York, USA”. Wielokrotnie nagradzany za swoją twórczość artystyczną. Ma na swoim koncie dziesiątki wystaw indywidualnych i zbiorowych.

Wywiad ukazał się w „Gazecie” w Toronto, w październiku 2016 r.: <http://www.gazetagazeta.com/-2016/10/anatomia-drzewa/>

Linki:

www.RyszardLitwiniuk.blogspot.com

www.nonviolence2.blogspot.com

www.artinnatureresidency.blogspot.com

www.landart.lubelskie.pl/landart_gallery/the-gate-2/

Galeria

Rzeźby Ryszarda Litwiniuka w skali micro







